Niewysłany list dotkniętego

Ukochany Dufraimie! Wiem, że uznałeś mnie za głupią, ponieważ nie chciałam opuścić Cul Aloue wraz z Tobą i innymi, ale nie mogłam porzucić naszych dzieci na pastwę moru. Nieważne, jak straszliwy los nam wieszczyłeś, na pewno nie ma on zbyt wiele wspólnego z tym, co się wydarzyło.

Przesyłam ten list w nadziei, że ukoi on Twój zmartwiony umysł.

Może z tydzień po tym, jak odszedłeś z pozostałymi, których choroba nie tknęła, poszłam na patrol wzdłuż murku. Nawet nasz biedny Kelter podupadł na zdrowiu i nie mógł mnie ponieść. Modliłam się, aby żaden bandyta nie chciał narażać swego zdrowia jedynie dla naszych nędznych dóbr. W oddali, na tle zachodzącego słońca, ujrzałam sylwetkę wysokiej postaci, która zmierzała w naszym kierunku.

Obcy okazał się elfem z Summerset, który przedstawił się jako Orchendor. Wraz z nim nadeszła wyczekiwana odmiana losu dla całego Cul Aloue.

Orchendor kroczył między nami bez strachu, że zarazi się chorobą, która zapuściła korzenie w trzewiach każdego pozostałego przy życiu mieszkańca naszej wioski, łącznie ze mną. Dni mijały a on jadł, rozmawiał z nami i uczył się naszych imion. Uspokajał nas, czego nie mogły dokonać nasze modlitwy. Dodał nam otuchy, przestaliśmy wyczekiwać ponuro śmierci.

Orchendor zebrał nas wszystkich i zaprowadził do stodoły Culetty, która wtedy była już umierająca. Trzeba ją było nieść na rękach, sam Orchendor się tym zajął.

Dobry elf przekazał nam wieści, które wprawiły nas w zdumienie. Stwierdził, że choroba nie była spowodowana klątwą, jak sądziliśmy. Orchendor upierał się, że była ona dobrodziejstwem, gdyż to właśnie plaga sprowadziła go do nas. Powiedział nam, że służy daedrycznemu księciu Peryite.

Wiem, co sobie myślisz. Pochowaliśmy Dinę i Lucasa zaledwie trzy lata wcześniej. Cul Aloue nigdy nie ścierpiałoby herezji daedrycznego wyznawcy. A jednak. Nie tylko ścierpieliśmy, ale też chętnie wysłuchaliśmy, co miał do powiedzenia. Pewnie sądzisz, że byliśmy chorzy i słabi na umyśle, ale to nieprawda.

Orchendor przeprosił za nasze cierpienia. Stwierdził, że przybył najszybciej, jak mógł. Żadne z nas nie umarło, odkąd się pojawił, choć zdawało się wcześniej, że kilka osób

stoi już nad grobem. Powiedział, że chce nas zabrać do nowego domu, do miejsca, gdzie będziemy mogli dożyć swych dni jako wybrańcy Peryite. Jako jego Zarażeni.

Wszyscy się zgodzili. Niektórych trzeba było wieźć na wózkach albo nieść na noszach, ale nikt nie został w tyle. Przekroczyliśmy z Orchendorem granicę i dotarliśmy do Skyrim, pozostawiając za sobą opustoszałe Cul Aloue.

Zamieszkaliśmy w bezpiecznym schronieniu, pośród ruin starożytnego miasta krasnoludów, wraz z innymi Zarażonymi. Wielu z nich przeżyło podobne zdarzenia, jak my w Cul Aloue. Łączy nas boska zaraza. Możesz twierdzić, że wszyscy jesteśmy chorzy, ale choroba już nas nie niszczy. Daje nam siły. Leczymy się nalewkami i tynkturami, które inni mogliby nazwać trucizną.

Orchendor dba o nasze bezpieczeństwo, z łaski naszego księcia Peryite. Stałam się Apostołem Zarażonych, którego zadaniem jest szerzyć nauki Peryite pośród chorych braci i sióstr.

I tak, słodki Dufraimie, duch Cul Aloue żyje nadal. Nie obwiniam Cię o to, że nas opuściłeś. To już przeszłość. Smuci mnie jedynie, że Peryite nie pobłogosławił Cię chorobą płuc. Zachował Cię przy zdrowiu, drogi mężu. Wiedz, że Twoje dzieci są szczęśliwe.

Niewysłany list dotkniętego

FormId	skyrim.esm:0E7F39
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	0E7F39
Editor ID	DA13AfflictedLetter
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyJournal
Value (gold)	5
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	4
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.